Człowiek na drugim końcu smyczy. Bieg z PSYjacielem w Skierniewicach

data aktualizacji: 2026.10.05 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Bieg z PSYjacielem był okazją do spaceru z podopiecznymi skierniewickiego schroniska i wsparcia opieki nad zwierzętami. (fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Ponad 200 osób odebrało numery startowe jeszcze przed upływem pierwszej godziny wydarzenia. W niedzielę, 4 października, podczas dziewiątego Biegu z PSYjacielem w Skierniewicach można było pobiec albo pójść na spacer.

– Naleśniki są do odbioru!

W schronisku przy Pamiętnej 16 wydaje się numery startowe i naleśniki według przepisu babci. Dzieci sprzedają biżuterię i książki, wolontariusze wyprowadzają psy. Najważniejsza część tego spotkania może zacząć się już w domu, kiedy ktoś odkryje, że wciąż myśli o poznanym psie.

– *Ja biegam dzisiaj przy biurze zawodów* – mówi **Monika Szyszczyńska**, zaangażowana w społeczne inicjatywy w mieście. Obsługuje zgłoszenia i liczy, że tegoroczna edycja przyniesie rekord frekwencji.

Około dwukilometrowa trasa w lasku za schroniskiem pozwalała wybrać własne tempo. Cegiełka wynosiła minimum 30 zł. Zgodnie z zapowiedzią organizatorów wpływy z niej mają służyć statutowym celom Fundacji Pomocy Zwierzętom ROKA i pomocy podopiecznym schroniska. Imprezę przygotowały Zakład Utrzymania Miasta Skierniewice, ROKA oraz wolontariat schroniska.

Współczucie wychodzi na spacer

Agnieszka Nagórka przyszła kiedyś do schroniska z karmą. Spotkała koleżankę, usłyszała prośbę o pomoc i została. Jest wolontariuszką drugi rok. Na argument, że widok zwierząt w boksach zbyt wiele kosztuje emocjonalnie, odpowiada bez ozdobników:

– Tu chodzi o zwierzęta, nie o mnie. Jeżeli ja będę myślała o tym, że jest mi ich szkoda, to będę siedziała w domu i będzie mi dalej szkoda, a one będą siedziały w boksach. Więc jak ja przychodzę do nich i je wyprowadzam, to one wtedy mają mnie.

Współczucie przeżywane w domu nie otwiera boksu.

Prezydent Krzysztof Jażdżyk, który także uczestniczy w akcji, na pytanie, czy to wydarzenie sportowe, czy społeczne, wybiera drugą odpowiedź. Bieg ma przede wszystkim pokazać zwierzęta i przypomnieć o możliwości adopcji.

– *Oczywiście odpowiedzialnie, bo to nie jest zabawka* – podkreśla.

Wspominając schronisko sprzed lat, mówi o przestronniejszych, zadaszonych boksach i lepszej opiece. Szczególnie docenia pracowników oraz wolontariuszy. Przyznaje też, że tłum i zamieszanie mogą być dla części zwierząt stresujące. Celem spotkania pozostaje znalezienie im dobrych domów.

Przepis przechodzi na dzieci

Przy stoisku rodziny Burych pomoc ma postać naleśników z kremem czekoladowym i domowymi dżemami. **Dorota Łabanowska-Bury** opowiada o wcześniejszych projektach budżetu obywatelskiego, w które angażowała się cała rodzina i dzięki którym udało się zdobyć pieniądze także na schronisko. Pytana, skąd u dzieci chęć do działania, odpowiada:

– One po prostu obserwują to, co my robimy.

Przepis babci przechodzi na kolejne pokolenie razem z przekonaniem, że można zrobić coś dla innych. W niedzielę tę lekcję dało się przeprowadzić przy stoisku.

Po powrocie do domu Dorota podsumowała w mediach społecznościowych: *„Zjedliście prawie 300 sztuk!". Jak wyliczyła, do przygotowania i podania naleśników zużyto 60 jajek, 14 litrów mleka, 10 kg mąki, 12 słoików domowych dżemów i 4,5 kg nutelli. Za pomoc podziękowała Tomaszowi, Danucie, Janowi i Michalinie.*

Stoisko z książkami i biżuterią prowadziła Julia. Chętnych nie brakowało także na dynie, które mogły trafić do kuchni albo posłużyć za jesienne dekoracje".

Jedna z uczestniczek biegu mieszka z dwoma adoptowanymi psami i dwoma kotami. Trzy zwierzęta trafiły do niej za pośrednictwem ROKI.

O psie mówi: *„Jest pełnoprawnym członkiem rodziny".*

Gratulacje dla wszystkich, którzy w niedzielny poranek pokonali najtrudniejszy odcinek: od łóżka do drzwi. Komputery jakoś przeżyły tę rozłąkę. Osobne brawa dla wolontariuszy, którzy przychodzą także wtedy, gdy nie ma biegu, medali ani naleśników. Oby po takich spotkaniach w kolejnych domach znalazło się miejsce dla psa czy kota – pełnoprawnego członka rodziny, którego potrzeby uwzględnia się w codziennych planach. Również w poniedziałek rano, kiedy znów trzeba wygrać z kołdrą.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Co zrobić z liśćmi jesienią, by skutecznie zabezpieczyć rośliny przed mrozem?

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/45748-czlowiek-na-drugim-koncu-smyczy-bieg-z-psyjacielem-w-skierniewicach